Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA

16. WRZESNIA 1925.

NR. 213. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Korzyści zjazdu ziemian.

Ukończony świeżo zjazd ziemian przedstawia dla obserwatora z zewnątrz zjawisko intereujące. Cała — możnaby powiedzieć — warstwa społeczna stawiła się „viritim" na kongres, — obradowała nad szeregiem państwowych problemów, — a jako rezultat kilkudniowych obrad przyjęła kilka wytycznych rezolucyj, z tych tylko jedną przy kilkunastu głosach opozycji, resztę zaś bez sprzeciwu, jednomyślnie. Jeśli się więc dotąd utrzymywało określenie ziemiaństwa jako — „rozbitego stada kuropatw" (określenie ukute przez jednego z ziemian pisującego w „Czasie"), to dziś, po opublikowaniu obrad i uchwał zjazdu warszawskiego określenie to traci rację bytu. W ich świetle bowiem ziemiaństwo nasze przedstawia się na zewnątrz jako obóz jednolity.

Spróbujmy go scharakteryzować!

Zaczynając od gospodarczych problemów, które dominowały nad wszystkiemi innemi. zjazd — akcentując „pomnażanie wytwórczości", „swobody działania" — podkreślając parokrotnie „prawa jednostki", nie wspominając zaś o koniecznem ich ograniczeniu na rzecz społeczeństwa przez państwo, stanął na gruncie liberalizmu ekonomicznego. A przez takie postawienie sprawy zbliża się nasze ziemiaństwo do wszystkich konerwatywnych ruchów politycznych zachodu, w których indywidualizm gospodarczy, walka z ingerencją państwa w życie gospodarcze stanowią główne punkty programu i podkreślenie bezwzględnego prawa własności. Temstmem jednak program ziemiański staje w wyraźnej sprzeczności z naszemi umiarkowanemi partjami politycznemi, nawet ze Z. L. N., nie mówiąc już o Ch. D., które przecież państwu wyznaczają aktywne i nawet decydujące stanowisko w wirze ścierających się sił społecznych.

Z gospodarczych problemów wysunęła się na czoło sprawa reformy rolnej, a raczej dyskutowanego w Senacie projektu. Uległ on na zjeździe ostrej i surowej krytyce. Wytknięto mu wiele istotnych i pozornych braków, wskazano na niebezpieczeństwa, jakie z jego wykonaniem zagrożą polskości na wschodzie, — w końcu jednak nie podano (choćby w grubym zarysie) konkretnego sposobu przeprowadzenia reformy rolnej. I to jest najsłabszym punktem w uchwałach zjazdu, który przecież nie dla samej krytyki został zwołany.

W rezolucjach politycznych przyjęto zasadę „wierności dla ideałów chrześcijańskiego świata", — uchwały o przestrzeganiu praworządności, roli armji, zespoleniu mniejszości narodowych z Rzecząpospolitą, pielęgnowaniu ducha narodowego i poszanowaniu tradycji. Jeśli wreszcie dodamy, że — według relacyj dziennikarskich — akcja monarchistyczna spotkała się na zjeździe z entuzjazmem, to będziemy mieli pełny obraz haseł i zasad obecnych orjentacyj ziemiańskich, które w zupełności odpowiadają klasycznemu wzorowi angielskiego konserwatyzmu: ołtarz, tron, własność i potęga państwa!

Czyżby zatem nowe stronnictwo? Podobno tak sobie dalszą działalność wyobrażają organizacje ziemiańskie. W każdym zaś razie nie brak już dzisiaj usiłowań w tym kierunku! Czy się im udadzą, — i czy jakie stronnictwo powstanie?

Nie bawiąc się w przewidywania chcemy stwierdzić, że z naszego punktu widzenia, uważamy te usiłowania za dodatni objaw ewolucji politycznej kultury w Polsce. Brak tego stronnictwa o wyraźnym konserwatywnym programie sprawiał, że się zachowawcze jednostki i hasła plątały po ruchach, które chcą społecznej ewolucji służyć. Z chwilą powstania zaś tego stronnictwa jednostki te odpłyną na właściwe miejsce przyczyniając się do wyjaśnienia stosunków. Że zaś dotychczas za konserwatywne uważane partje stracą na tej przeprowadzce, że stracą przedewszystkiem jedno ze źródeł materjalnych środków, rzecz jest pewna. Tem też należy tłómaczyć zaniepokojenie Z. L. N. uchwałami ziemiańskiemi, zwłaszcza tą, która stronnictwom dawnej „ósemki" wypomina — niedotrzymanie obietnic, a ziemian wzywa do solidarności t. j. do bojkotowania Z. L. N. Warszawski organ N. D. „Gazeta poranna" pisze na marginesie tej uchwały: „Kogo chce Pan Bóg ukarać, temu rozum odbiera". Jesteśmy innego zdania! Jeśli Z. L. N. naprawdę — jak zapewniał zjazd ziemian — przyrzekł bronić stanu posiadania ziemiaństwa, to uchwałę zjazdu z pos. Strońskim należy uważać raczej za — przejrzenie, niż z „Gazetą poranną" za — utratę rozumu!

A więc?

Niech więc ziemiaństwo próbuje stworzyć stronnictwo konserwatywne! Byłoby to znacznem wyjaśnieniem sytuacji politycznej u nas! Owszem, gdyby w obecnej chwili już istniało, — reforma rolna byłaby napewno prędzej uchwaloną i wykonaną, a Z. L. N. zostałby odciążony od kół, które jego rozpęd w kierunku reform ludowych hamują! Do tego zmierzają uchwały zjazdu ziemiam i dlatego uważamy je za postęp w naszych partyjno-politycznych stosunkach.

W. Z.

Treść numeru:

Polska pośredniczką między Francją a Rosją.

CZICZERIN W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Min. Skrzyński przyjeżdża w sobotę do Warszawy. Po wyjeździe z Genewy przybędzie do Paryża, gdzie odbędzie z Briandem konferencję. Sfery kierownicze ministerstwa francuskiego wiziałyby chętnie pośrednictwo Polski pomiędzy Francją a Rosją. Pośrednikiem tym ma być min. Skrzyński.

W poniedziałek w południe radca poselstwa sowieckiego Biesiadecki zawiadomił kierownika departamentu politycznego w M. S. Z. Badera, iż Cziczerin w drodze za granicę przybędzie w niedzielę do Warszawy izabawi tu kilka dni. Cziczerin wyjeżdża do Ischlu na kurację.

Ustawa o reformie rolnej przyjęta przez komisje.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W poniedziałek zakończyła senacka komisja rolna obrady nad reformą rolną.

Po wyjaśnieniach udzielonych przez przedstawiciela rządu, komisja przegłosowała wszystkie artykuły. We środę reforma rolna przyjdzie pod obrady plenum Senatu. W trakcie obrad komisji przy art. 31 „o sposobie płacenia wynagrodzenia za ziemię „wywłaszczoną" zgłoszono 3 tabelki, mianowicie 2 przez Klub Chrz. Dem., a jedną przez kierownika ministerstwa reform rolnych. Sprawozdawca sen. Bielawski (Z. L. N.) wypowiedział się za jedną z formułek Ch. D., a mianowicie: wynagrodzenie za majątek wywłaszczony przy obsadzie do 1000 hekt. ma być płacone w 50% w gotówce, a w połowie w rencie.

Za majątek od 1000—1.500 hekt. 45% w gotówce, 45% w rencie według kursu nominalnego, 10% w rencie według kursu ustalonego przez rząd, nie niżej, niż 70 %.

Od 1.500—2000 hekt. 40% w gotówce, 40% w rencie i kurs nominalny 20 według kursu ustalonego.

Od 2000—2.500 hektarów 30% w gotówce, 35% w rencie, 35% w rencie według kursu.

Od 2.500—3000 ha 30% w gotówce, 30% w rencie, 40% w rencie według kursu.

Od 3000—4000 ha 25% w gotówce, 25% w rencie, 50% w rencie według kursu.

Ponad 4000 ha 20% w gotówce, 20% w rencie i 60% w rencie według kursu.

Ta poprawka jest najważniejsza.

NIEDZIELNE OBRADY.

Warszawa. (PAT.) Połączone komisje senackie do spraw reformy rolnej obradowały dzisiaj cały dzień nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przedyskutowano pozostałe artykuły ustawy od 50 do 92. Stosownie do uchwały sobotnie głosowanie odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu, na którem mają również zabrać głos przedstawiciele rządu w kwestjach odroczonych ze sobotniogo posiedzenia.

UZNANIE AUTOKEFALJI CERKWI PRAWOSŁAWNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. We środę przybywa do Warszawy delegacja phanarów w celu ogłoszenia „tomu" o uznaniu autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce.

BRIAND W PARYŻU.

Paryż. (PAT.) Briand przybył tu dzisiaj rano.

—o0o—

Wojna z Druzami.

Londyn. (PAT.). Działalność Druzów i ich opór przeciwko Francji, skłoniły rząd palestyński do poczynienia zarządzeń, celem przeszkodzenia ewentualnemu napadowi Druzów na terytorjum palestyńskie. Według depeszy Żyd. Ag. Telegr., samoloty angielskie strzegą okręgu Metullan. Urządzono tam pospiesznie stację iskrową, aby utrzymać kontakt stały z forpocztami wojskowymi i innymi oddziałami armji. „Times" twierdzi, że Druzowie dowodzeni są przez byłych oficerów armji Fajsala i, że wśród nich znajdują się byli oficerowie niemieccy.

—o0o—

Wojna przeciwko bolszewikom w Kantonie.

Londyn. (PAT.) (Telegraphen Company). „Times" donosi z Pekinu, że sytuacja w Chinach o tyle się polepszyła, iż złagodniał wrogi nastrój przeciwko cudzoziemcom. Strajk we fabrykach angielskich w Szanghaju trwa jeszcze. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że generał Seyang Min, dawny przeciwnik Sun Jat Sea. udał się z Szanghaju na południe, gdzie posiada zwolenników. Oznaczałoby to wojnę przeciwko bolszewikom w Kantonie. Mały garnizon bolszewicki w Swatau został przepędzony przez wojska dawnej armji wymienionego generała. Prawdopodobnie będzie w Swatau otwarty ruch dla handlu.

—o0o—

Paryż. (PAT.). „New York Herald" pisząc o operacjach w Marokku, podkreśla dążenie marszałka Petaina do oszczędzania życia ludzkiego w ten sposób, że zamiast natychmiastowego marszu naprzód, na którego podjęcie pozwalały ostatnie sukcesy wojsk francuskich. marszałek wolał przeprowadzać szereg ataków, mających ograniczone cele na oku, które jednak w okresie kilku tygodni doprowadzą do normalnego zgnębienia nieprzyjaciela. Ten sam dziennik podaje pewne szczegóły o trudnościach, jakie wyłoniły się w otoczeniu Abd el rzucali Abd el Krimowi energicznie, że wciągnął Riffenów w awanturę, której zakończenie zapowiada się katastrofalnie. Podobno na skutek gwałtownej dyskusji, jaka miała mieć miejsce w Aidirze, Abd el Krim wyjechał w niewiadomym kierunku.

Konferencja odbędzie się w październiku.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Genewa, 14 września.

Min. Skrzyński w wywiadzie udzielonym dziennikarzom, stwierdził na podstawie rozmów z Briandem i Chamberlain'em, że rokowania w sprawie „paktu wschodniego" odbędą się w tymsamym czasie i miejscu, co i nad „paktem zachodnim". Odbędą się one prawdopodobnie w pierwszej połowie października. Minister uważa wątpliwości podniesione przez niektóre organy polskie w stosunku do Francji za lekkomyślność. Jest optymistą także odnośnie do Anglji, która musi pragnąć odprężenia na wszystkich punktach, a nietylko nad Renem. Wyborów niestałych członków Rady L. N. zapewne nie będzie. Polska więc i tym razem nie uzyska przedstawiciela w Radzie.

J. Mat.

Zaproszenie będzie doręczone dziś.

Wiedeń. (PAT.) „Wiener Allgemeine Ztg" donosi z Berlina: Zaproszenie na konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego, podpisanego przez Brianda, będzie jutro wręczone przez ambsadora francuskiego w Berlinie ministrowi spraw zagr. Stressemanowi. Uważają za pewne, że termin konferencji naznaczoy będzie nie jak pierwotnie sądzono, na końcu września, lecz dopiero w drugim tygodniu października. Prawdopodobnem jest, że konferencja odbędzie się w Lozannie, a nie gdzieindziej.

Berlin. (PAT.) „Tägliche Rundschau" stojące blisko Stressemanna, wywodzi, w jaki sposób rząd niemiecki przedstawia sobie dalsze ukształtowanie się rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego. Zdaniem Niemiec będzie musiała się odbyć konferencja plenarna, której zadaniem będzie omówienie projektu w sprawie paktu gwarancyjnego. Gabinet Rzeszy zbierze się 21 b. m. na narady. Sprawozdanie dr. Gausa przyniosło pewność, że omówione w Londynie prawne podstawy paktu nadreńskiego będą odpowiednią podstawą dla ustnych rokowań dyplomatycznych. Konferencja odbędzie się prawdopodobnie 5 października.

Wyborów do Rady Ligi nie będzie?

Genewa. (PAT.) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w tym roku wyborów do Rady Ligi nie będzie. Taka opinja przeważa w kołach sekretarjatu Ligi. Gdyby konferencja ze Stressemanem doprowadziła do pozytywnych rezultatów przed 1 stycznia, to możliwem byłoby zwołanie specjalnego zgromadzenia dla wstąpienia Niemiec. Tej ewentualności jednak nie przewidują. W najlepszym razie przypuszczają, iż rokowania z Niemcami nie ukończą się wcześniej, jak w końcu stycznia, lub początku lutego, w takim razie specjalnego zgromadzenia dla przyjęcia Niemiec już nie zwoływanoby.

Luther, Schiele i Stresemann

wezmą udział w konferencji.

Berlin. (PAT.) „Der Montags Morgen" donosi, że obecnie zostało już ustalone, że kanclerz dr. Luther oraz minister spraw wewnętrznych dr. Schiele udadzą się razem z ministrem spraw zagranicznych Stressemanem na konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego.

—o—

Włochy przyjęły zaproszenie.

Paryż. (AW.) Agencja Havasa donosi z Genewy, że odpowiedź włoska już nadeszła. Rząd włoski wyraża zgodę na zaproponowany przez mocarstwa sprzymierzone tekst zaproszenia łą Niemiec na konferencję w sprawie paktu i oświadcza, że weźmie w tej konferencji udział. Mussolini odbył wczoraj dłuższą rzomowę z delegatem włoskim Grandinim, przybyłym z Genewy. Miał on oświadczyć, że weźmie sam osobiście udział w konferencji w sprawie paktu. Narodowe koła włoskie odnoszą się z pewnym sceptycyzmem do tej konferencji, jednak sam Mussolini jest zdania, że doprowadzi on do pomyślnych wyników.

Uchwały konferencji bałtyckiej.

Genewa. (PAT.) Uchwały konferencji bałtyckiej są następujące: Na dzisiejszem posiedzeniu ministrowie spraw zagranicznych: Polski, Finlandji i Estonji oraz delegat łotewski na 6-te zgromadzenie Ligi Narodów, Szumans, po skonstatowaniu identyczności poglądów na problemat ogólnego bezpieczeństwa i rozbrojenia zdecydowali potwierdzić swe trwanie przy protokole genewskim, przeznaczonym do uregulowania pokojowego zatargów między narodami. Druga uchwała głosi: Ministrowie: Polski, Finlandji i Estonji akceptują zaproszenie p. Szumansa, aby następna konferencja odbyła się w Rydze, pozostawiając intencje zwołania tej konferencji rządowi łotewskiemu.

Min. Skrzyński o sytuacji.

Genewa. (PAT.) Wczoraj minister Skrzyński udzielił szeregu wywiadów dziennikarzom zagranicznym, którzy specjalnie interesując się stanowiskiem Polski przy obecnych rokowaniach w sprawach paktów, zadawali mu na ten temat pytania. Następnie minister odbył konferencję z prasą polską, której udzielił następujących wyjaśnień:

1) że pewnem jest, iż sprawy polskie podczas najbliższych rokowań ministrów sojuszniczych i Stressemana nie będą traktowane bez nas i poza nami, ale współcześnie. Rozmowy dotyczące Polski odbędą się w tem samem miejscu i w tym samym tygodniu, co rokowania w sprawie paktu reńskiego.

2) Obie ostatnie noty francuskie zostały uzgodnione nietylko z Chamberlainem, ale z rządem angielskim.

3) Charakter zamierzonej konferencji nie będzie oficjalny, lecz będą to rozmowy polityczne dla nawiązania kontaktu pomiędzy odpowiedzialnymi ministrami państw sojuszniczych. a przedstawicielami Niemiec, będzie to niejako przełamanie pierwszych lodów. Stosunek, jaki wytworzył się w czasie rokowań obecnych dla Polski wśród przedstawicieli państw sojuszniczych, nie daje powodów do pesymizmu.

Położyć kres wrogiej propagandzie.

Powiedział Niemcom min. Skrzyński.

Berlin. (PAT.) „Vorwärts" ogłasza wywiad swojego korespondenta genewskiego z min. Skrzyńskim, treści następującej:

Projeketowany projekt reński został życzliwie przyjęty w Warszawie jako mający wpływ korzystny także na stosunki polsko-niemieckie. Rząd polski uważa jednak, że jednocześnie z paktem reńskim powinno przyjść do skutku uregulowanie drogą traktatów stosunków między Polską a Niemcami. Ten punkt widzenia podzielali także Briand i Chamberlain. Załatwienie tej kwestji rozstrzygnie zapowiedziana konferencja ministrów spraw zagranicznych, w której weźmie udział także i min. Skrzyński. Polski minister spraw zagranicznych ocenia korzystnie wyniki rozmowy z Lewaldem, która miała miejsce w ubiegłą środę. Zawieszenie wojny gospodarczej i wznowienie rokowań handlowych będzie przedmiotem rokowań mających się odbyć 15 b. m. w Berlinie. Pewne trudności nastręcza żądanie prawa osiedlania się obywateli niemieckich w Polsce. Trudności te są raczej natury politycznej, aniżeli gospodarczej. A może nawet nietyle politycznej lub gospodarczej, ile psychologicznej. Między innemi należałoby położyć kres propagandzie podniecającej wzajemną nienawiść. Minister Skrzyński zakończył rozmowę słowami: Jestem przekonany, że najbliższa przyszłość przyniesie zmianę w stosunkach politycznych między obu krajami.

—o0o—

Pokłosie IV „Tygodnia społecznego" w Lublinie.

Kryzys cywilizacji dzisiejszej. — Katolicyzm jedynem nań lekarstwem. — Patrjotyzm jako cnota. — Katolicyzm musi być katolicyzmem społecznym. — Obowiązek katolika należenie do stronnictwa polityczno-katolickiego.

Od 20 do 28 sierpnia b. r. odbywał się IV. z rzędu Tydzień społeczny „Odrodzenia". Stow. Młod. Akad. w Lublinie. Wygłoszono na nim około 15 referatów, które objęły bardzo wiele zagadnień, stających dzisiaj przed Polakiem-katolikiem. Oczywiście niesposób poruszać tutaj wszystkich, wspomnę tylko o tych, które podają to, co uważać należy za najważniejsze do spełnienia dzisiaj przez Polaków-katolików.

Referatem, który bardzo silne wrażenie wywarł na wszystkich, był referat posła T. Błażejewicza p. t. „Współczesny kryzys cywilizacyjny a katolicyzm". Przedstawił w nim prelegent obraz niebezpieczeństwa, grożącego dzisiejszej cywilizacji. Wojna światowa wykazała, że cywilizacja wśród mas była tylko powierzchowną, że jej dziś grozi wielkie niebezpieczeństwo czynników destrukcyjnych, których się [illegible] zmaterjalizowanie życia, objawiające się w głoszeniu zasady, że jedynym czynnikiem decydującym w życiu społecznem jest siła, w szerzeniu poglądu, że praca fizyczna, jeżeli nie przewyższa, to w każdym razie dorównuje pracy umysłowej, w przypisywaniu ogromnego wpływu czynnikom ekonomicznym, a lekceważeniu wpływu czynników moralnych, w szerzącej fali demoralizacji życia — dalej tendencja mas do ochlokracji wskutek wmawianego w nie przekonania, że powinna mieć poczucie własnej siły, i to, aby władać, nie potrzeba na to zdolności, lecz że wystarczy uprzywilejowanie, które teraz od arystokracji umysłowej powinno przejść do mas — następnie wzmożony prąd [illegible] imperializm narodowy, [illegible] wojen narodowych — wreszcie zorganizowane międzynarodowo żydostwo, nienawidzące chrześcijaństwa i owoców jego, t. j. dzisiejszej cywilizacji, pragnące na jej miejsce wprowadzić nową, bardziej swojej psychice odpowiadającą cywilizację. Jedynym środkiem, który może uratować naszą cywilizację przed grożącym jej niebezpieczeństwem, jest katolicyzm. Podaje on bowiem zasady organizacji życia jednostek przez podporządkowanie zapędów materjalnych odwiecznym zasadom moralnym, organizuje społeczeństwo przez nakłanianie poszczególnych jednostek do ofiary na rzecz potrzebujących, a potrzebującym do złagodzenia swoich żądań, [illegible] życie międzynarodowe, poddając je wpływowi etyki chrześcijańskiej. Ażeby katolicyzm jednak mógł spełnić swoje zadanie, musi być odpowiednio przez ludzi użyty, co stanie się, gdy się nim naprawdę przejmiemy, gdy wykujemy w sobie twardy i nieugięty charakter, gdy poznamy warunki pracy, sięgając do samego życia, jakiem ono jest, aby nie walczyć z wiatrakami, ale z prawdziwym wrogiem, gdy urobimy w sobie duszę społeczną i będziemy działać w myśl zasad katolicyzmu społecznego, dając masom z góry przykład życia religijnego prostego i skromnego. Postępując tak, zdobędzie inteligencja z powrotem należne jej miejsce w narodzie i sprawi, że kryzys cywilizacji dzisiejszej nie przejdzie w jej kataklizm, ale rozwinie się w renesans cywilizacji, w nowy i lepszy od dzisiejszego jej typ.

Bardzo głęboko utkwił w pamięci wszystkich referat O. Jacka Woronieckiego p. t. „Analiza pojęcia patrjotyzmu". Patrjotyzm — to cnota, którą w sobie wychować należy; składają się nań sprawiedliwość społeczna, dalej miłość bliźniego, nakazująca miłować Polaka jako Polaka, bez względu na jego pzekonania i przynależność partyjną, wreszcie pietyzm tego wszystkiego, co polskie, przedewszystkiem zaś tradycji. Te trzy cnoty razem wzięte tworzą dopiero patrjotyzm. Nie jest przeto patrjotyzmem ani sama cześć pamiątek (pietyzm), ani sama miłość ojczyzny, objawiająca się nienawiścią do wrogów, ani nawet pietyzm i miłość narodu bez poczucia sprawiedliwości społecznej. Wszystkich tych trzech cnót potrzeba. Patrjotyzm trzeba w sobie wychować, wychowując jego trzy składowe cnoty.

Doskonałym również był odczyt prof. L. Górskiego p. t. „Katolicyzm społeczny jako nieuniknione konsekwencje katolicyzmu". Dowiódł on, że przez długi czas katolicyzm ograniczano do życia prywatnego, wydając życie publiczne na pastwę laicyzacji. Poznawszy jednak groźne konsekwencje tego fałszywego poglądu, zrozumiano, że katolicyzmem musi być przejęte nie tylko życie prywatne, ale i publiczne, że więc katolicyzm posiada charakter nietylko prywatny, ale i społeczny. Co więcej, poznano, że katolicyzm społeczny może być tylko jeden, t. j. ten, który wypływa z Encykliki Rerum Novarum i innych encyklik papieskich, [illegible] zasady, według których [illegible] życie społeczne. Przedstawicielem tego katolicyzmu społecznego jest kierunek chrześcijańsko-społeczny. On posiada najlepiej opracowaną doktrynę reform społecznych, z jego łona wypłynęły dwa wielkie towarzystwa naukowe katolickie: unja katolików we Fryburgu i unja katolików w Malines, zrzeszające najwybitniejszych katolików-socjologów, [illegible] społeczne dzisiejszej doby i rozwiązujące je w myśl zasad nauki Chrystusowej. Wszyscy też czuli głęboką prawdę w słowach prof. Górskiego, że „uspokojenie grożącego kryzysu, polepszenie bytu społecznego nie wyjdzie z Genewy ani parlamentów poszczególnych państw, ale z Fryburga i z Malines, które przygotowują materjał do nowej encykliki papieskiej".

Szczególne zainteresowanie wywołał wreszcie odczyt Ks. Prof. Szymańskiego p. t. „Religja a polityka". Najciekawszem zagadnieniem poruszonem w tym referacie, było oświetlenie stosunku Kościoła do partyj politycznych. Kościół nie tworzy stronnictwa kościelnego w państwie. Ponieważ jednak sprawy polityczne poniekąd związane są z religją i nieraz wielki na nią wpływ wywierają, przeto Kościół musi [illegible] partje polityczne, [illegible] stronnictwa polityczne, które mogą być, albo negatywne, gdy broniąc praw i interesów pewnej grupy w świecie zasad katolickich, ale bez zamiaru [illegible] walki klasowej — i pozytywne, [illegible] stronnictwa kat. polityczne, które będąc ogólno-klasowemi, dążą do pozytywnego rozwiązania stosunków w państwie na zasadzie religji katolickiej. Obowiązkiem każdego prawdziwego katolika jest brać czynny udział w życiu politycznem, należeć do stronnictwa kat. i pracować w niem.

Oto najważniejsze referaty, z szeregu innych, również ważnych, wygłoszonych na tygodniu społecznym. Sprawiły one głębokie wrażenie na wszystkich uczestnikach, którzy opuścili Lublin z tem przekonaniem, że dzisiaj obowiązkiem naszym jest być katolikami z przekonania i praktyki, oddanymi całą duszą rozwiązaniu kwestji społecznej w myśl zasad nauki Chrystusowej, czynnymi w życiu publicznem narodu — słowem katolickimi społecznikami.

Józef Włodarczyk.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Memorjał hr. Coudenhove-Kalergi w Lidze Narodów.

Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał od hr. Coudenhove-Kalergi memorjał p. t. „Organizacja świata a Paneuropa". Twórca ruchu paneuropejskiego nie jest przeciwnikiem Ligi Narodów. Ale jego zdaniem Liga jest źle zorganizowana i zbyt ciasna, bo ani Rosja, ani Ameryka nie są jej członkami. Obok genewskiej Ligi Narodów istnieją jeszcze, jego zdaniem, trzy inne związki narodów: londyński, obejmujący imperjum brytyjskie, waszyngtoński łączący państwa amerykańskie i moskiewski. Te trzy związki wraz z Chinami i Japonją i „Paneuropą" utworzyć winny, jego zdaniem, wielką „Federację federacyj". Coudenhove chce więc zdecentralizować Ligę Narodów, a zarazem rozszerzyć ją. Sześć tych federacyj ma utworzyć Radę Ligi. Kontynentalne pakty gwarancyjne i międzynarodowy trybunał rozjemczy zabezpieczą pokój.

Problem mniejszości narodowych w Europie chce Coudenhove rozwiązać przez zawarcie paneuropejskiej konwencji mniejszościowej. — Paneuropejska unja celna miałaby usunąć obecny kryzys gospodarczy. Granice winny być, jego zdaniem, zniesione.

Wykonanie projektu hr. Coudenhove-Kalergi sprowadziłoby, jak z tego widać, zupełną zmianę oblicza świata. Ale projekt ten nie [illegible]. P. Coudenhove przecenia znaczenie czynników geograficznych i gospodarczych, a lekceważy ideę narodową. Jego krytyka obecnego ustroju świata zawarta w wydanej przed paru laty książce p. t. „Paneuropa", jest nader słuszna, ale lekarstwa, które on proponuje, [illegible] „Paneuropie" mniejsze państwa pozbawione granic politycznych i gospodarczych zostałyby pochłonięte przez większe.

U podnóży Pirenejów.

Carcassonne.

Najeżona była swego czasu południowa Francja obronnemi fortecami i twierdzami, bo i niespokojne były te okolice. Przewalały się przez nią Wizygoci i Frankowie i Saraceni, toczyły się walki z Albigensami, z Hiszpanami. Wiele z tych twierdz znikło, gdy przyszły spokojniejsze czasy, gdy pokój pirenejski podpisano, gdy Roussillon przeszedł [illegible] tronie zasiadł król francuskiej krwi. Ale też i wiele pozostało i obronnymi murami świadczy o dawnych przejściach walk i chwały orężnej. Przecie największą, najwarowniejszą z pozostałych jest wielka, nie do zdobycia twierdza grodu Carcassonne, która szczęśliwie uniknęła zniszczenia [illegible] jeszcze szczęśliwiej zniszczenia przez uchwałę rajców miasta, którzy przed stu laty prawie uchwalili zniszczenie kamienne mury. Pewnie chcieli sobie z ich kamienia pobudować domy i wybrukować wzdłuż plant ulice. Od wrogów obroniła się sama, od swoich obronili ją Prosper Merimée i Viollet-le-Duc.

Ze średniowiecznych twierdz Carcassonne jest nietylko we Francji, ale w całej Europie najlepiej utrzymaną, najwarowniejszą i największą. Na rozległem wzgórzu, za szeroką fosą, podwójny rząd potężnych, grubych, wysokich murów kamiennych, zbrojnych cynkami i dwoma rzędami strzelnic. Rząd drugi, wewnętrzny, panuje nad pierwszym ogromem i siłą; w poziomie cynków muru pierwszego ma swoje fundamenty i ponad nim sięga na wielopiętrowe wysokości. A bronią go baszty i wieżyce, o tęgich, potężnych kadłubach, na każdym załomie, na każdem wygięciu muru. Jest ich razem ponad pięćdziesiąt, śmiało wznoszących w górę swe ostre szczyty. A przedewszystkiem ogromna brama Narbońska, od wschodu broniąca zwodzonego mostu przez fosę — i od zachodu brama d'Aude, z podwójnie krytem ciasnem przejściem. Innych bram na całej długości murów niema zupełnie: tylko w górze, u szczytu wież wyglądają małe, ciasne okienka; tylko u szczytu murów patrzą w dół groźne cynki i strzelnice.

O różnych kształtach, z przeróżnych czasów są te donżony i baszty. Jedne krępe, szeroko rozsiadłe, koliste; inne półokrągłe, inne czworoboczne, kanciaste. Z głębokiemi otworami, ze skrytkami i fortelami przeróżnemi. Są jedne, w których ścianach mieściły się po kilkadziesiąt metrów głębokie studnie. Są inne, do których [illegible] szczeliny do nogi go wybijano. Są jedne, [illegible] drewniane rusztowania swych belkowań, i drugie od wysuniętego okapu po szczyt szarym łupkiem kryte, groźne, bezlitosne. Gną się szare kamienne mury za załamaniach wzgórza, wznoszą się i obniżają za zaklęsnięciami; czasem obchodzą mury po kilkadziesiąt stopni zrobić trzeba do baszty sąsiedniej, i znów idzie mur prosty, szary, kamienny cynkami i strzelnicami groźny mur. Jedna baszta z czasów wizygockich, drugą budował Ludwik Święty, trzecia też z XIII. wieku, następną budowano na rzymskiej jeszcze bazie, która pochylona nieco, nie zgadza się z pionem trzona, który Filip Śmiały nadbudował.

A wewnątrz murów „la cité" stare miasteczko o krętych, skromnych, wąziutkich uliczkach. [illegible] dalej, katedra St. Nazaire, częściowo z XI., częściowo z XIV. wieku, której ciemne wnętrze słabo rozjaśniają niezrównane, barwne witraże. A w głębi — przy murach od zachodniej strony kasztel, zamek. Po zdobyciu pierwszej linji murów miał wróg drugą, po zdobyciu drugiej ten kasztel był trzecią, najsilniejszą obroną. Otoczony szeroką fosą, kilkopiętrowy, broniony najsilniejszemi wieżami. Ale chronić się w nim nie było potrzeby. Nawet Czarny Książę, [illegible] Carcassonne, zdobyć nie zdołał.

...Przeplatają się różne czasy, różne epoki. Rzymianie, wędrówki ludów, Saraceni, Frankowie, Francuzi, angielski Czarny Książę — i znów Francuzi. Tu bronili się skutecznie ostatni Wizygoci przed Burgundami i Frankami; tu na karkach Saracenów przybył Karol Wielki; [illegible] Rogera de Trancavel, na dwór jego [illegible] Adelajdy, siostrzeńcy króla Francji, przybywali trowerzy i trubadurzy. Tu królewskie godły się święciły; tu do pokoju pirenejskiego był kluczem do Francji od południa, kluczem dla wroga niedostępny, niedosięgalny, niezdobyty. I w kasztelu, za Wielkiej Wojny siedzieli jeńcy niemieccy. Poprzez wieki ciągnie się nić tradycji.

Szare, kamienne, wiekowe mury. Stare dzieje. I co mi do tego, że ta forteca to najpiękniejszy, najkompletniejszy przykład średniowiecznej architektury wojennej. Nie jestem archeologiem, ani historykiem wojskowym: jestem człowiekiem dzisiejszym, człowiekiem wieku XX. Ale będąc nim i żyjąc współczesnością, mam sentyment dla przeszłości, do tej cudnej legendy przeszłości średniowiecza, z której i my — choć częściowo jesteśmy; — do tej przeszłości, która formowała chwilę dzisiejszą; — do tej przeszłości, która ciężka i świetna była zarazem. Tu w tych szarych murach czuje się tego ducha, tego prostego dzielnego ducha, który pchnął rycerskie roje na krucjaty — na Saracenów, czy na Albigensów. Tu poprzez wieki, ciągnie się nić tradycji między staremi i nowemi czasy.

St. Bryła.

Świeciłaby sprawiedliwość jaśniej na tym świecie, gdyby ją nie „wieszano" tak często na... latarniach.

Każda walka mózgów jest sprawiedliwą i kończy się zwycięstwem wszystkich walczących.

H. Gralski.

Z dnia politycznego

Klub Ch. D. a poprawka sen. Steckiego.

Wobec zjawiających się w prasie mylnych informacyj co do stanowiska Klubu senackiego Chrz. Demokracji w sprawie wniosku sen. Steckiego, zmierzającego do podwyższenia maksimum posiadania z 60 ha na 180, ze 180 na 300 i z 300 na 500 — prezes tegoż Klubu sen. Nowodworski wyjaśnia, że żadna zmiana w stanowisku Klubu co do tego wniosku nie nastąpiła, że Klub był stale przeciwny tej poprawce i takiemu poglądowi dawał konsekwentny wyraz we wszystkich głosowaniach. Klub Ch. D. ze swej strony zgłosił jedynie wniosek o podwyższenie maksimum na kresach wschodnich z 300 ha na 404 i za tę poprawką głosował zarówno przy pierwszem głosowaniu, jak i przy reasumpcji.

Uroczystości Chrobrowskie

W GNIEŹNIE I POZNANIU.

Z Gniezna donoszą: Na przyjęcie Prezydent. Rzeczypospolitej miasto całe przybrało wygląd odświętny. Na dworcu przybyli też liczni przedstawiciele duchowieństwa, generalicji, władz państwowych i samorządowych. Wśród huku salw armatnich i przy dźwiękach hymnu narodowego, wjechał na stację pociąg Prezydenta Rzeczypospolitej. Po wyjściu z wagonu p. Prezydent, w otoczeniu ministrów Klarnera i Janickiego, wojewody Bnińskiego, świty i innych dostojników, przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Laubitz. Natchnione kazanie wygłosił ks. kanonik Lisiecki, mówiąc o wielkiej misji dziejowej narodu polskiego i o nieśmiertelnych czynach Chrobrego. Po nabożeństwie Prezydent udał się na plac Katedralny, gdzie wznosi się olbrzymich rozmiarów model pomnika Bolesława Chrobrego. U stóp modelu ustawiły się delegacje stowarzyszeń, bractw, powstańców i t. d. Sztandary utworzyły zwarty czworobok. Ks. biskup Laubitz wygłosił piękne przemówienie, w którem przedstawił znaczenie Gniezna i katedry gnieźnieńskiej, jako strażnicy religji narodowej. **Naród polski spłaca dzisiaj Chrobremu dług wdzięczności i składa hołd królowi, będącemu wzorem wszystkich cnót i bohaterstwa.** W zakończeniu ks. biskup zaznaczył, że dla braku czasu nie można było wykończyć pomnika, wobec czego odbędzie się dzisiaj tylko położenie kamienia węgielnego. Następnie wręczył p. Prezydentowi we wspaniałym futerale medal, wybity na pamiątkę dzisiejszej uroczystości. P. Prezydent obejrzał model pomnika, interesował się jego szczegółami i podpisał akt erekcyjny, który został odczytany. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę".

Z przed pomnika Bolesława Chrobrego Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem udał się na otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej, gdzie dokonał aktu przecięcia wstęgi, poczem zwiedził szczegółowo wystawę. — Wieczorem odjechał do Poznania.

W niedzielę prezydent Wojciechowski w otoczeniu premjera Grabskiego, ministrów i generalicji udał się na otwarcie mostu Bolesława Chrobrego w Poznaniu. Ks. biskup Łukomski dokonał poświęcenia mostu. Prezydent Wojciechowski przeciął wstęgę, poczem odczytano akt erekcyjny, który prezydent podpisał. Po otwarciu mostu udał się prezydent Wojciechowski i wszyscy uczestnicy uroczystości do katedry. Po Mszy św. Prezydent złożył u trumny Mieczysława i Bolesława Chrobrego wieniec wawrzynowy, poczem uklęknąwszy u sarkofagu modlił się dłuższą chwilę. Z katedry udał się Prezydent wraz z premjerem Grabskim do pałacu biskupiego celem odebrania przysięgi od ks. kard. prymasa Dalbora, którego stan zdrowia nie pozwolił na opuszczenie mieszkania.

Następnie dokonał Prezydent otwarcia Wystawy lotniczej. — W południe wziął udział w akademji ku czci Bolesława Chrobrego w auli uniwersyteckiej, wypełnionej po brzegi publicznością, a po południu otworzył ogród szkolno-botaniczny.

Z teatru im. Słowackiego.

„Jutro pogoda" — komedja w trzech aktach Avery Hopwooda.

Jutro pogoda — Mój Boże, czyż można sobie wyobrazić tytuł bardziej aktualny? — Jutro pogoda. A więc słoneczko zaświeci, barometr, złoty i serce p. Witosa pójdą w górę — przestaniemy słyszeć o gniciu ziemniaków, potrawów, o rozkładzie Rzeczypospolitej, o ewentualnych szelizmach, ozdobionych (dla odmiany) wielką wstęgą Białego (a nie byle jaką tasiemką czarno-żółtego) Orła — nabierzemy przekonania, że reforma rolna to dbałość o to, ażeby z soli i z roli, a nie z tego, co warcholi, nasza Ojczyzna... urosła — skarcimy pewnego kmiecia z pod Pacanowa, że mówi z szatańską drwiną i z szatańskm sprytem: „Polskę Piast wypiastował, Wyzwolenie wyzwoliło, a socjaliści posolili " (oczywiście wyłącznie cennikową solą) — wreszcie ujrzymy, jak „z polską szlachtą polski lud" wytworzy zastępy potężnej inteligencji, handlującej wszystkiem, z wyjątkiem mandatów: uczonej, uczciwej, rozumiejącej, że istotą obywatelskiej wolności jest dobrowolne i ścisłe wykonywanie rozkazów demokratycznej, a pomimo to najjaśniejszej Pani: Konstytucji — —

Tymczasem klapa! — Pomimo zapowiedzi Hopwooda nic się od soboty nie zmieniło. Barometr w dalszym cągu spada, złoty także w dalszym ciągu spada, p. Witos także w dalszym ciągu straszy, że to, co wypiastował, wyzwoli z pieluch piastowo-chrobrej tradycji — przestańmy więc bujać po ołowianem, polskiem niebie, a zajmijmy się amerykańskiemi (cóż za lauromanja!) Laurami.

Perypetje p. Laury Bartlett nie wymagają ani „klucza", ani współpracy „zdeprawowanej wyobraźni", ani wogóle niczego, co musiałoby chylić głowę przed „arcypruderją" krytyków i widzów. Pani Laura jest sobie ukochaną żoną niejakiego Billy, który grzeszy zbytkiem śmiertelnie nudnej doskonałości. Z wady tej pragnie skorzystać amerykański Baryka, p. Filip Evans. Jako że jest Amerykaninem, pragnień swoich nie kojarzy z przyszłością Stanów Zjednoczonych, ale chce poprostu zjednoczenia, nie mającego nic a nic do czynienia ze stanami. P. Laura, po naderemnych prowokacjach nabiera pewności, iż Billy jest beznadziejny. Nie tknie alkoholu, nigdy nie wróci o świcie do domu, nigdy nie rozerwie żony pozorem zdrady, nigdy nie uruchomi słodkich uczuć niepokoju, tego miernika czynnej miłości — trzeba go zatem zelektryzować — rozwodem. I ten środek zawodzi. Wówczas p. Laura... z Filipem Evansem... na Zygfryda i na kolację.

Atoli przed Zygfrydem i kolacją uświadomił Billy'a Jack Wheeler. Poradził wymyśleć intrygę. Oczywiście intryga zwraca się przeciw niemu. Żona jego, Blanny, konfidentka Billy'a, dochodzi do wniosku, że doświadczony Filip jest lampartem. Więc i Filipa trzeba ukarać pozorami zdrady. Z kim? z Billy'em. I oto, podczas gdy Laura zygfryduje, a Filip, niby to, klubuje, Billy z Blanny czekają na przestępców, ażeby, w ich oczach, rzucić się sobie w ramiona. Północ, pierwsza, druga, trzecia, nudno, senno — możeby się czego napić, ażeby nie zasnąć. Zaczyna się picie nowicjuszów. Skutek do przewidzenia. Laura i Filip zastają śmiertelnie pijaną parę, złożoną z ich własnych połowic. Naturalnie wszystko się wyjaśnia i kończy zapowiedzią pogody, o której aż nadto mówiłem.

A więc wyzyskanie pijaństwa, efektu równie niezawodnego w teatrze, jak molierowskie okładanie się kijami. Wolno było Molierowi? wolno i Hopwoodowi, tembardziej, że w Ameryce jawne pijaństwo należy obecnie do rzędu niedościgłych marzeń. Zrealizowane bawi jak realizacja wszelkich nieprawdopodobieństw. Ale pomiędzy Molierem a Hopwoodem zachodzi ta różnica, że Moliere bez p. Leszczyńskiego może istnieć, a Hopwood nie może. I jeżeli w sobotę bawiliśmy się jak dzieci na wakacjach, to zawdzięczamy to tylko niepospolitej artystycznej dojrzałości warszawskiego gościa. Gdyby był nie zagościł, to, pomimo przemiłej p. Kossockiej (Laura), zapobiegliwej p. Relewicz (Blanny), niebezpiecznie szykownej p. Koronkiewicz (pokojówka), sumiennych pp. Niewiarowicza (Filip) i Ziembińskiego (Jack), opuszczalibyśmy teatr mówiąc: może jutro, ale napewno nie dzisiaj"...

K. H. Rostworowski.

Tennis w podwórku „Czasu".

Zaczęto ze mną grać w tennisa (na którego notabene nikogo do siebie nie prosiłem), strzelając do mnie piłkami anonimowemi z za płotu.

Aliści dowiaduję się, że mój „smash" narobił szkody za balaskami sąsiedniego podwórka „Czasu". Otrzymałem od redakcji organu p. Estreichera pogróżkę, że „kto w tennisowej grze polemicznej używa względem strony napastowanej wyzwisk i wyrazów obelżywych, ten musi być przygotowanym na to, że jego piłka nawet ociekająca błotem zostaje mu automatycznie zwrócona". To prawda. Ale czyja wina? Zapewniam Redakcję „Czasu", że tennis w moim ogrodzie jest na asfalcie — cóż więc na to poradzę, że piłki mogły się tylko zabłocić w bagienku ideologji „Czasu" i że jedna z nich miała podobno trafić w nos prof. Sinko za balaskami inicjałów K. R., a ja mierzyłem oburzony w mego kuzyna Karola Rostworowskiego w przekonaniu, że mnie niegodziwie zdradził!

Czyż mogłem przypuszczać, że autorem artykułu w „Czasie" podpisanego literami K. R. i reklamującego prowincjonalny odczyt prof. Sinko o „Przedwiośniu" okaże się sam prof. Sinko we własnej osobie?!

We wszystkich zapatrywaniach na artyzm, kompozycję i smak w literaturze stoję zwykle w diametralnem przeciwieństwie do recenzenta „Czasu", ale nie byłbym się posuwał tak daleko, by przypisywać mu autorstwo ostatniego artykułu, czołobitność przed pp. Jehanne Wielopolską i Zofją Morstin, innowacje reguły kompozycyjnej pozbywania się in extrema necessitate niewygodnego bohatera powieści, metody poznawania prawdziwych intencyj autorów, wreszcie zachwytu nad humorystyczną „balladą" (czy nie: banalnością?) policjanta w „Przedwiośniu".

Jestem całkiem zmylony. Dotąd jeszcze świeża rewelacja o rozdwojeniu osobowości prof. Sinko pozostawia mi bałamutne i niepokojące wrażenie, jak po przeczytaniu: „Dziwnego wypadku Dra Jekyll i Mr. Hyde" Wells'a.

No, no, w Krakowie i w Zakopanem propaguje się bolszewickie „Przedwiośnie"... „Iliaces intra muros peccatur et extra"...

Z tęsknym żalem wspominam, że raz jeden i tak niedawno byliśmy tegosamego zdania. Gdy na pogrzebie Prezesa Akademji Umiejętności ś. p. K. Morawskiego prof. Sinko na schodach św. Anny i w imieniu Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczął, że kultura polska spoczęła w grobie, nie potrzebował nas wszystkich dłużej przekonywać...

Ale wracam do partji tennisa.

W odpowiedzi na groźne ostrzeżenie z za balasek zapewniam Redakcję „Czasu", że markując jej „faute'y" przygotowany byłem na najgorsze... ale, że jak dotąd wszystkie odsyłane mi piłki robiły „out".

Po tym „love-set", panowie — zgodnie z regułami gry — proszę pocałować siatkę.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

KRONIKA KRAJOWA.

Komunizm przed sądem.

JEDEN Z NAJGROŹNIEJSZYCH KOMUNISTÓW SCHWYTANY.

W Warszawie schwytano jednego z najwybitniejszych komunistów na terytorjum Polski, mianowicie niejakiego Filtza z Brześcia nad Bugiem. Filtz był na gruncie brzeskim organizatorem i kierownikiem jaczejek komunistycznych. Rozwijał on niezwykle energiczną działalność wywrotową i wogóle przewodniczył ruchowi komunistycznemu na Polesiu. Widząc, że jest obserwowany przez policję, chciał Filtz uciec do Berlina, jednakże został aresztowany w Warszawie tuż przed odejściem pociągu. Zostali również aresztowani dwaj bracia Ciechanowiccy, którzy odgrywali rolę pośredników i łączników pomiędzy komitetem centralnym a komitetem poleskim partji komunistycznej.

Dnia 10 bm. sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko członkom łódzkiej organizacji Związku Młodzieży Komunistycznej: Grabskiemu H., Moszyńskiemu J. i Chorążemu St., oskarżonym o przynależność do powyższego związku i kolportaż literatury komunistycznej. Sąd skazał Grabskiego na 8 lata twierdzy, Moszyńskiego i Chorążego po jednym roku twierdzy.

Tegożsamego dnia zapadł wyrok sądu okręgowego w Radomiu przeciwko członkom Związku Ml. Kom., mocą którego zostali skazani: Domagalski Al. na 5 lat ciężkiego więzienia, Kaczmarski Wł. na 5 lat, Fularski Adam na 2 lata, Banaszek St. na 3 lata, Giermaszyński St. na 2 lata ciężkiego więzienia, Domagalski L. na 3 lata, Białkowski J. na 2 lata, Banaszek Wł. na 3 lata, Olszewski E. na 3 lata. Zasądzeni po odczytaniu wyroku w sali sądowej zaintonowali rewolucyjną „Warszawiankę" — bezpośrednio zaś po odczytaniu skazany Banaszek wykrzyknął: „my będziemy was inaczej sądzili, niech żyje komuna!" W drodze do więzienia w karetce podsądni śpiewali pieśni rewolucyjne.

CZERWONY ŻYWIOŁ. W teatrze Praskim w Warszawie wybuchł pod sceną pożar, wskutek zapalenia się dekoracji od żelaznego pieca, umieszczonego przed budką suflera. — Współpracownicy teatru zdołali sami ugasić palące się dekoracje. Szkoda nieznaczna.

Onegdaj wybuchł z niewiadomych powodów, prawdopodobnie z podpalenia, pożar we wsi Aleksandrja pod Żyrardowem. Ofiarą pożaru padło całe prawie obejście najzamożniejszego we wsi gospodarza. Szkody wynoszą 15.000 złotych.

W okolicy Wolborza pod Piotrkowem wybuchł z niewyjaśnionych przyczyn pożar w folwarku Moszczenicy. Pożar objął całe zabudowania dworskie. Po trzechgodzinnych wysiłkach udało się opanować rozszalały żywioł. Straty wyrządzone przez ogień sięgają wysokości przeszło 40.000 złotych.

NA TROPIE SPRAWCÓW KATASTROFY POD STAROGARDEM. „Gazeta Gdańska" podaje, iż aresztowano sprawców katastrofy pod Starogardem. Policja tczewska, która ujęła przypuszczalnych zbrodniarzy, odesłała ich do dyspozycji sędziego śledczego w Starogardzie dla ustalenia, czy podejrzenia co do ich winy są uzasadnione. Nadmienić należy, że aresztowanie pod zarzutem wywołania katastrofy pod Starogardem ma miejsce nie po raz pierwszy. W żadnym jednak wypadku nie zdołano dotychczas dowieść winy aresztowanym.

JĘZYK UKRAIŃSKI W CERKWIACH. Donoszą z Warszawy, iż synod prawosławny w Polsce przygotowuje wydanie ksiąg cerkiewnych w języku ukraińskim i wprowadza nabożeństwa w tym języku.

NIESZCZĘŚCIE „KRÓLA ŻELAZA" BREITBARTA. W Warszawie rozeszły się pogłoski o śmierci znanego siłacza żydowskiego Zygmunta Breitbarta. Breitbart ostatnio poddany został trzykrotnie operacjom z powodu zakażenia krwi, wywołanego skaleczeniem podczas jednego z występów w Polsce. Stan jego zdrowia w ostatnich dniach istotnie był bardzo poważny.

SZATAŃSKI CZYN SZATANA. Trzech robotników z fabryki Szlenkiera w Warszawie: 20-letni K. Szatan, Wł. Obaczewski i R. Szymański udali się po skończeniu pracy do szynku, gdzie pili wódkę i grali w karty. Po paru minutach gry Szatan przegrał wszystkie posiadane przy sobie pieniądze. To doprowadziło go do wściekłości. Rozpoczął z kolegami sprzeczkę. W pewnej chwili wydobył nóż, przebił nim Obaczewskiego i zadał dwie ciężkie rany w plecy i w szyję Szymańskiemu. Na alarm przechodniów nadbiegli policjanci i jeden z nich ujął Szatana. Przybyły lekarz stwierdził zgon Obaczewskiego, a Szymańskiego przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Triumf naszej sztuki w Paryżu.

Otrzymujemy radosną nowinę o wyniku prac Międzynarodowej wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu: Polska zdobyła największą ilość nagród, zajmując pierwsze miejsce wśród 26 ubiegających się o wyróżnienie narodów. — Drugie kolejne miejsce zdobył również naród słowiański: Czechy, trzecie Danja. Jeżeli się zważy, iż jury stanowili przedstawiciele różnych narodowości, wybitni znawcy i specjaliści, zwycięstwo to jest niebywałym sukcesem i napawa każdego Polaka zasłużoną dumą.

O ekspozycji pawilonu polskiego ubiegają się i targują niętylko różni miljonerzy, ale i państwa. Anglja nabyła kapliczkę Szczepkowskiego do Kensington Museum w Londynie. Rotschild zabiega o kupno wspaniałej rzeźby Kuny „Rytm", ofiarując za nią 100.000 franków. Na ustach artystycznego świata Paryża są nazwiska: Stryjeńskiej, Skoczylasa, Jastrzębowskiego i organizatora działu polskiego J. Warchałowskiego.

Uniwersytet faszyzmu i uniwersytet futuryzmu

MAJĄ POWSTAĆ WE WŁOSZECH.

„Agenzia Nazionale" donosi, że w najbliższym czasie ma być otwarty w Rzymie „Uniwersytet faszyzmu", zorganizowany na wzór uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Posiadać on będzie cztery fakultety: prawa, historji, polityki i filozofji. Projekt ten opracowuje minister sprawiedliwości wespół z sen. Gentile. Wykładać będą w nowej wszechnicy wyłącznie faszyści, twórcy jego i najwybitniejsi wyznawcy, m. in. b. minister De Stefani, hr. Volpi i in.

Równocześnie dowiadujemy się, iż słynny twórca futuryzmu światowego F. T. Marinetti stara się w Rzymie o stworzenie Uniwersytetu Futuryzmu, któryby stał się centralą nowego ruchu artystycznego. W skład profesorów powołany Marinetti szereg najznakomitszych europejskich przedstawicieli poezji, muzyki, plastyki i innych sztuk. Co kraj, to obyczaj.

UROCZYSTOŚĆ POLSKA WE WIEDNIU. Z okazji 242 rocznicy odsieczy króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, odprawiona została we Wiedniu na Kahlenbergu Msza św., na której był obecny poseł polski w Wiedniu, prof. Wierusz Kowalski wraz z urzędnikami poselstwa i cała kolonja polska.

ŻYDZI W BOLSZEWJI MAJĄ WŁASNE SĄDY. Dnia 1 października b. r. otwarty zostanie w Mińsku sąd sowiecki dla ludności żydowskiej. Wszystkie procesy sądowe toczyć się będą w tym sądzie w języku żydowskim.

ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI W AUSTRALJI. Donoszą z Sydney, iż parlament australijski uchwalił ustawę znoszącą karę śmierci w Australji.

PADEREWSKI NA UCZCZENIU RUSKINA. Turyński „Secolo" donosząc o odsłonięciu w Chamonix pomnika Johna Ruskina, pisze: „Na uroczystości obecny był wielki pianista I. Paderewski, b. premjer Rzeczypospolitej Polskiej, który w podniosłych słowach zobrazował genjusz Ruskina.

Defetyzm moralny w „Czasie".

W ostatnim „Czasie" wystąpiła p. R. Łubieńska przeciw artykułowi p. Fr. Pusłowskiego, poświęconym zwalczaniu pornografji. Nie podoba się jej metoda zwalczania pornografji, użyta przez naszego współpracownika, polegająca na tem, że, kiedy się stawia poważne zarzuty pisarzowi tej miary, co Żeromski, to należy je poprzeć poważnemi i przekonywującemi dowodami. P. Łubieńska jest innego zdania. Sądzi, że ta metoda „nadaje potępionym przez p. Pusłowskiego książkom rozgłos niebywały" (!), — że jest objawem „fanatyzmu" i — „nienawiści", — a nawet, że „w zupełnej (!) stoi sprzeczności z nauką miłości jaką jest nauka katolicka" (!). Natomiast radzi, by „zamiast wracać... do tegosamego tematu (t. j. Żeromskiego), lepiej zwracać uwagę na to, co piękne i szlachetne".

Zanim p. Pusłowski, od kilku dni nieobecny w Krakowie, zechce (a może uzna za zbyteczne) zabrać sam głos, w imieniu pisma stwierdzić chcemy, że nas u prezesowej Zw. niewiast katolickich (w takim charakterze przedstawia „Czas" p. Łubieńską), zadziwia w najwyższym stopniu to rozróżnianie między „fanatyzmem" a „katolicką nauką miłości", gdy chodzi o walkę z niemoralnością. „Miłość nie powinna nigdy przeszkadzać prawdzie" — powiedział gdzieś Papini, a to jego zdanie najzupełniej odpowiada linji, po której Kościół i organizacje katolickie idą w swej walce ze złem. Defetyzm natomiast wobec niemoralności, jaki głosi p. Łubieńska, „nie sprzeciwiania się złu", nie był, nie jest i nie będzie metodą katolicką.

I jeśli od kogo, to od prezesowej katolickiej organizacji mamy prawo wymagać, by znała różnicę, jaka zachodzi między „katolicką nauką miłości", cnoty aktywnej, a teorją oportunizmu Tołstoja. Przykro dziś stwierdzić, że tego zrozumienia w wystąpieniu pani Ł. nie widać. A jeszcze przykszejszem, że głosicielka „katolickiej nauki miłości" pozwala sobie na uszczypliwą i nieuczciwą insynuację pod adresem p. Pusłowskiego („...najwstrętniejsze sceny, w których krytyk lubować się wydaje"). Ludziom o liberalnym poglądzie na religję zdarza się potępiać „fanatyzm" kół katolickich (przyzwyczaił nas „Czas" do tego), ale nie powinna się im zdarzać — insynuacja.



Pamiętajmy o Obronie Powietrznej Państwa!

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kurator Owiński przeniesiony do Łodzi.

W dniu wczorajszym kurator krakowskiego okręgu szkolnego, p. Jan Owiński otrzymał dekret zwalniający go z dotychczasowego stanowiska i mianujący go kuratorem okręgu szkolnego w Łodzi. Z dniem dzisiejszym p. Owiński przestaje urzędować dla stron, a za kilka dni oddaje urzędowanie w ręce nowomianowanego kuratora Dr. Jana Riemera, dotychczasowego kuratora okręgu pomorskiego w Toruniu.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie średniem.

Rozporządzeniem ministra oświaty zostali zamianowani: Dr. Marja Chojnacka, Dr. Stanisława Niemcówna i Dr. Marja Pawlicowa stałemi nauczycielkami historji i geografji w gimn. żeńskiem w Krakowie, Dr. Marja Dylężanka stałą nauczycielką w temże gimnazjum, Zygmunt Wierciak nauczycielem w gimn. A. Witkowskiego w Krakowie, Władysław Kawa, Antoni Drwięga i Józef Goreczyński stałymi nauczycielami w Mielcu, Aleksander Nakoneczny stałym nauczycielem gimn. im. M. Kopernika w Żywcu, Ks. Dr. Franciszek Karabuła st. nauczycielem w gimn. im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, Ks. Józef Winkowski st. naucz. w gimn. w Zakopanem, Juljusz Jakubiczka i Antoni Krzanowski st. nauczycielami w gimn. im. kr. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Wiktor Lewicki st. naucz. w gimn. im. M. Kromera w Gorlicach i Władysław Rusin st. naucz. w gimn. w Bochni.

Przeniesieni zostali: Leon Sowa naucz. gimn. im. St. Sienkiewicza w Krakowie do gimn. VII. im. A. Witkowskiego, Ks. Józef Kajdas z gimn. żeńsk. w Krakowie do gimn. im. M. Kopernika w Żywcu, Józef Hryńkowski z gimn. im. Mickiewicza w Krakowie do gimn. im. Witkowskiego, Jan Zaćwilichowski z gimn. im. św. Jacka w Krakowie do gimn. Sobieskiego, Franciszek Nycz z gimn. w Białej do gimn. w Bielsku, Ludwik Krajewski z gimn. w Kutnie do Jasła, Stanisław Peksa z gimn. w Chełmie do Mielca, Kazimierz Hełczyński z gimn. im. J. Długosza w Nowym Sączu do gimn. II. w Nowym Sączu, Dr. Janina Kozłowska z gimn. im. M. Konopnickiej w Warszawie do gimn. w Zakopanem, Józef Pięta z gimn. im. Tad. Czackiego w Krzemieńcu do Dębicy.

Minister oświaty przeniósł Dr. Jana Milana, nauczyciela gimn. w Dębicy, w stały stan spoczynku.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJEN.

Związek inwalidów Ziemi krakowskiej obchodził w niedzielę uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze wawelskiej, które celebrował ks. prałat Chotkowski. Nawę główną wypełniły delegacje związków inwalidzkich z Warszawy, Wilna, Łodzi, Lwowa, Nowego Sącza, Tarnopola, Stanisławowa i t. d., które na uroczystość krakowską przybyły ze swoimi sztandarami. Po nabożeństwie rozpoczęła się ceremonja poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił ks. prałat Chodkowski, następne zaś rodzice chrzestni: wojewoda Kowalikowski z generałową Kulińską i t. d.

Po skończonej uroczystości poświęcenia sztandaru i wygłoszeniu kazania przez ks. prałata Chotkowskiego, uformował się na dziedzińcu wawelskim olbrzymi pochód, który przy dźwiękach trzech orkiestr: wojskowych 5 p. saperów, policyjnej i braci Albertów, przygrywających marsze i pieśni wojenne, przeszedł ulicami Bernardyńską, Grodzką, Rynkiem, Floriańską, Basztową pod Dom Żołnierza Polskiego, gdzie w pięknie udekorowanej zielenią sali wygłoszono liczne przemówienia.

Kaków, 15 września.

Wtorek 15: św. Nikodema.
Środa 16: św. Korneljusza i św. Cyprjana.
Środa 16: Wschód słońca o godz. 5.36, zachód o godz. 18.12.

NOWY DOM KSIĘŻY EMERYTÓW. Na parceli księży Emerytów przy kościele św. Marka w Krakowie, kończy się właśnie budowa dużego domu dwupiętrowego. Odkładając na później fachowe omówienie tej budowli, zaznaczamy tu tylko, że przedstawia się ona bardzo solidnie, a nawet okazale. Twórcą jest powszechnie znany i ceniony architekt, prof. Pokutyński. Wejście do nowego domu ujmuje ozdobny, duży portal z herbem ks. biskupa Sapiehy.

Z POBYTU GOŚCI SZWEDZKICH I HOLENDERSKICH. Wczoraj o godz. 7 rano opuściła Kraków wycieczka szwedzko-holenderska, udając się w objeździe Polski do Katowic i Zagłębia Dąbrowskiego, dla zwiedzenia tamtejszego przemysłu. Wycieczka ta, która doszła do skutku z inicjatywy polskiego Konsulatu w Sztokholmie i Amsterdamie, miała istotnie dla nas poważne propagandystyczne i gospodarcze znaczenie. Goście wyrazili z okazji pożegnalnego obiadu w entuzjastycznej formie podziękowanie, szczególnie odnośnie do organizacji przyjęcia ich w Krakowie. W niedzielę o godz. 6 i pół odbyła się w sali konferencyjnej Związku Turystycznego konferencja przedstawicieli prasy zagranicznej, z udziałem Delegata Ministerstwa Przemysłu i Handlu, radcy ministerjalnego Gepperta i sekretarza Związku Z. Beresa, gdzie w swobodnej dyskusji omawiane były kwestje dotyczące wzmożenia ruchu turystycznego i gospodarczego między Szwecją i Holandją a Polską.

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ w Krakowie odbywają się codziennie od godz. 4—6 po południu w gmachu Starego Teatru, wejście od pl. Szczepańskiego III. piętro.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 6 do 12 września przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7, na czerwonkę 9 (w tem 1 obca), na dur brzuszny 11, na dur plamisty 1 obca, na dyfterję 1, na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na odrę 4, na różę 1, na koklusz 1.

ŻYD AGITATOREM KOMUNISTYCZNYM W WOJSKU. W najbliższych dniach odbędzie się w krakowskim sądzie wojsk. rozprawa przeciw Janklowi Segalowi, żydowi, szeregowcowi 1 p. sap., oskarżonemu o agitację komunistyczną w wojsku. Segal został przed kilku miesiącami skazany na karę śmierci, jednak najwyższy sąd wojskowy zniósł ten wyrok, zarządzając ponowne przeprowadzenie rozprawy.

FAŁSZYWY ABRAHAM. Organa policyjne aresztowały osobnika, podającego się raz za Szarygo z Krakowa, to znów za Habakuka Abrahama false Rotta Adolfa z Przemyśla, za Iwanowa Iwana Parisiewicza z Kijowa i t. d. Stwierdzono, że dokumenty na nazwisko Szary są własnością portjera tego nazwiska w hotelu „Royal", któremu skradziono palto z dokumentami, a podane nazwisko Rott Adolf nosi w Przemyślu pewien kelner, któremu w ostatnich dniach skradziono również palto. Dalsze dochodzenia w toku.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Wtorek: „Targ na dziewczęta".

Repertuar teatru „Bagatelł".

Środa: „Dr. Stieglitz".

Życie sportowe.

WYNIKI ZAWODÓW NIEDZIELNYCH.

Cracovia I. F. C. (Katowice) 6 : 2 (6 : 0). Do pauzy zdecydowana przewaga Cracovii, która potem spoczęła na laurach.

Wisła I. b.—Urania 7 : 0 (1 : 0). Ładne zwycięstwo Wisły.

Garbarnia—Podgórze 4 : 2 (4 : 0). Porażkę Podgórze w głównej mierze przypisać może bramkarzowi.

Korona—Krowodrza 0 : 2.

Legja—Zwierzyniecki K. S. 2 :0.

Warszawa. **Polonia—Pogoń (Lwów 1 : 0 (1 : 0).** Senzacyjne zwycięstwo jubilatki. Sobotnie zawody Wisła—Pogoń przyniosły zwycięstwo Pogoni 2 : 0 (1 : 0).

Łódź. **Łódź—Górny Śląsk 8 : 2 (5 : 2).**

Lwów. **Hasmanea—Czarni 4 : 3.**

Lechja—Polonia (Przemyśl) **1 : 1 (0 : 0).**

ZAWODY ZAGRANICZNE.

Druga klęska Hakoah. Mistrz Wiednia po niedawnej klęsce z Vienną, poniósł znów porażkę dotkliwą w niedzielnych zawodach o mistrzostwo z Amatorami w stosunku 1 : 6 (1 : 3).

Bank Gosp. Kraj. stracił 1,160.000 dolarów.

Dalsze następstwa lwowskiej afery bankowej.— Wbrew instrukcjom centrali. — Dochodzenia dyscyplinarne.

(J. w.) Aferą dolarową lwowską zajęła się w ostatnich dniach rada nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego. Jak się okazało, oddział lwowski Banku Gosp. Kraj. wbrew instrukcjom centrali, pozwalającym jedynie na kupno czeków zagranicę i tylko od wymienionych imiennie kilku banków — kupował listowne przekazy na Nowy Jork od Banku Wzajemnego Kredytu (który w instrukcji nie był wymieniony) i z powodu braku pokrycia tych przekazów zaangażował się w ostatnich dwóch miesiącach na sumę 1,160.000 dolarów. Na pokrycie tej sumy służyć będzie pretensja do fabryki skór „Mazaga" we Lwowie, oraz do dwóch banków lwowskich, od których Bank Wzaj. Kred. kupował przekazy bez pokrycia, odstępując je później Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Ocena wartości tych pretensyj wykazała, że Bank Gosp. Kraj. będzie mógł odzyskać połowę poniesionych z tego tytułu strat. Rada nadzorcza postanowiła także wytoczyć śledztwo dyscyplinarne dwu członkom dyrekcji oddziału lwowskiego Banku Gosp. Kraj. i zawiesić ich w urzędowaniu. Bank Gosp. Kraj. przyłączył się również do postępowania karnego, wdrożonego przeciw sprawcom nadużyć. Odnośna skarga wpłynęła już do prokuratorji. Uchwały rady nadzorczej zostały przez ministra skarbu zatwierdzone.

Krakowski Bank Wzajemnego Kredytu, którego lwowska filja brała udział w nadużyciach, zgłosił już do sądu upadłość, a zarządcą masy konkursowej na żądanie wierzycieli został adwokat Dr Edmund Fischer z Krakowa. Termin dla zgłoszenia pretensyj wyznaczono na dzień 25 września.

Wiadomości gospodarcze.

DOLAR DALEJ SPADA.

Pod szczęśliwszemi auspicjami zaczyna się bieżący tydzień. Dolar wykazuje w dalszym ciągu tendencję zniżkową i spadł w dniu dzisiejszym do poziomu 6.05—6.10 za czeki, a 6.25 za materjał gotówkowy.

Przewidywania więc nasze ziściły się. Obecna poprawa kursu złotego stoi w związku ze wzmożenem się podaży towaru walutowego wskutek interwencji Banku Polskiego. Również i z Katowic napłynęły dewizy rzucone przez tamtejszy przemysł, który potrzebuje gotówki złotowej na rozmaite wypłaty.

Zagranicą wieje także pomyślniejszy wiatr dla naszej waluty, czego dowodem wczorajszy kurs dolara w Wiedniu, który w stosunku do złotego kalkuluje się niżej 6 zł.

Kursy innych walut w stosunku do parytetu nowojorskiego kształtowały się w dniu wczorajszym następująco:

Szyling austrjacki 86½ zł. za 100,
Funt: 29 zł.,
Marka niemiecka: 143 zł. za 100,
Korona czeska: 18 zł. za 100,
Frank szwajcarski: 116 zł. za 100.

Brak gotówki daje się nader dotkliwie odczuwać na rynku pieniężnym. Obecne trudności pieniężne ilustruje wymownie fakt, że przeważna część banków krakowskich nie jest w możności uskutecznić zupełnie wypłat z rachunków bieżących. Ponadto ludność zrażona do tych instytucyj ostatniemi aferami dolarowemi wycofuje z nich na gwałt swoje wkłady, obawiając się zupełnie słusznie ewentualnych strat.

Afera Banku Wzajemnego Kredytu zmierza powoli ku likwidacji, a raczej ten Bank stoi w przededniu rozwiązania. W każdym razie znajduje się on pod sądowym nadzorem. Przy tej sposobności warto zanotować pogłoski, że instytucja ta będzie w stanie uiścić się tylko w połowie ze swoich zobowiązań.

Rynek akcyjny wykazał w dniu wczorajszym pewne ożywienie. Tendencja jednakże dla papierów, z małymi wyjątkami, raczej zniżkowa. Najwięcej interesowano się akcjami Zieleniewskiego i Pharmy, kóre w dalszym ciągu zyskały na kursie. Na bliższą uwagę zasługuje silny spadek papierów Banku Przemysłowego, których w pokaźnej ilości poczynają się ludzie pozbywać. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary St. Zjednoczonych 5.95—5.93—5.97.

Czeki: Londyn 28.50—28.70—28.42½—28.35—28.50, Nowy Jork 5.89—5.86—5.84—5.88, Praga 17.39—17.35—17.43, Wiedeń 82.75, 82.55—82.95.

Papiery lokacyjne i państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 62—62.50, w złotych 365.80—358.75, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.30, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.18.2, Wiedeń 73.25, Praga 15.35, Warszawa 90.50. — Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 14 września. (PAT.) Giełda. Warszawa 119.65—120.15.

Nadesłane.

Ks. EDWARD GLATZEL
Kanonik i Proboszcz w Błażowej
przeżywszy lat 62, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13 września 1925 r. w Krakowie.
Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie we środę dnia 16-go b. m. o godzinie 10-tej rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu rodzinnego, na które-to smutne obrzędy stroskana rodzina zaprasza Przewielebne Duchowieństwo, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

Inż. JOZEF MARCISZEWSKI
Sodalis Marjanus,
em. Radca kolej. i inżynier cyw., b. prezes Konf. NP. Marji Tow. św. Wincentego à Paulo,
przeżywszy lat 77, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 września 1925 r.
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 4 po południu na który-to smutny obrzęd stroskane dzieci, zięciowie, synowa i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.
Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie we środę dnia 16-go b. m. o godz. 8 rano w kościele parafjalnym św. Florjana.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego.

CYRUS BROOKS.

Spadek.

Mister Tomlin nerwowo przechadzał się po pokoju. Kiedy niekiedy obrzucał swym wzrokiem stół i znajdujące się na nim przedmioty. Była to piękna, srebrna zastawa stołowa, z której posiadania cieszyłby się niejeden śmiertelnik.

A jednak mister Tomlin był tem niebardzo ucieszony. Przed kilkoma zaledwie godzinami przyniesiono mu tę zastawę, wartości 500 funtów szterlingów, jako spadek po matce jego żony.

Mister Tomlin spodziewał się rzeczy przynajmniej trzykrotnie większej wartości, bo choć z teściową w zgodzie nigdy nie żył, nie przypuszczał jednak, by ta kobieta i po śmierci mogła mu wyrządzić podobną krzywdę.

Przeznacna małżonka pana Tomlina siedziała w głębokim fotelu i pociągała nosem, co miało wyobrażać płacz po zmarłej przedwcześnie, bo zaledwie w wieku lat 80. matce.

— Przestańże nareszcie zawodzić — zawołał gniewnie małżonek — płacz twój szarpie mi nerwy i przypomina o wyrządzonej mi krzywdzie. Zajmij się wreszcie obiadem.

Bez słowa sprzeciwu opuściła pani Tomlin pokój, a po chwili słychać było, jak wołała z korytarza:

— Mężulku, idę na miasto kupić kurczaka na obiad. Trzeba jakoś uczcić nasze bogactwo.

— Bogactwo, ładne bogactwo — mruczał gniewnie mister Tomlin — marne kilkaset funtów, warto też robić z tego tak wielki kram.

Zmęczony długim spacerem po pokoju, usiadł przy stole i kolejno brał do ręki wazę, noże, łyżki, widelce, oglądając je skrupulatnie ze wszystkich stron.

Żona jakoś długo nie wracała, więc znudzony i zdenerwowany zaczął przerzucać pobieżnie ranną gazetę, gdy nagle wzrok jego zatrzymał się dłużej nad jakiemś ogłoszeniem, podającem do ogólnej wiadomości, że sklep tytoniowy mister Blacka, jest z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania za 1.500 funtów.

— Ładny sklep — mruczał mister Tomlin — dużo pieniędzy można zarobić, ale skąd tu wziąć 1.500 funtów? Pięćset tobym za zastawę dostał, ale jak tu wytrzasnąć resztę?

Nagle usłyszał lekkie pukanie do drzwi. Na progu stanął niski człowiek z teczką pod ręką i obślizgłym uśmiechem na twarzy. Kłaniając się aż do ziemi, podał zdumionemu gospodarzowi wizytówkę.

Mister Tomlin włożył na nos potężne okulary i przeczytał:

D. STONE

Agent Towarzystwa Ubezp. „Municipient“
Londyn.

— Czem mogę panu służyć? — spytał.

— Może szanowny pan zechce coś ubezpieczyć? Życie, od ognia, kradzieży, transportu i t. p. Przyjmujemy wszystko, gwarancja pierwszorzędna, wypłata natychmiastowa, ceny niskie, cztery, pięć procencików wszystkiego.

— Wybaczy pan, ale nie mam nic — oponował gospodarz, zaabsorbowany szybką wymową gościa.

Agent rozejrzał się szybko po pokoju, pogardliwym wzrokiem obrzucił stare meble, lecz dłużej zatrzymał się nad zastawą, stojącą na stole.

— O, jak widzę, to ma pan jednak coś bardzo wartościowego, może zechce pan to ubezpieczyć. Czasy są tak niepewne, złodzieje grasują po domach.

Panu Tomlinowi błysnęła jakaś szczęśliwa myśl.

— Na jaką sumę ocenia pan tę zastawę? — spytał.

Agent obrzucił fachowem spojrzeniem każdą sztukę z osobna i zaopinjował.

— Pięćset funtów!

— Co? — ryknął z udaną wściekłością mister Tomlin, srebro, które jest relikwją rodzinną, które wędruje z pokolenia na pokolenie, ocenia pan na 500 funtów? Jeślibym już je ubezpieczył, to na sumę nie mniejszą od dwóch tysięcy i to jedynie dlatego, że w niedzielę nie bywam nigdy w domu.

— Zgoda! — zawołał po chwili namysłu agent, przyjmuję ubezpieczenie na dwa tysiące, proszę, oto kwit, dostaję od pana dwa funty i cztery pensy, dziękuję — kończył, biorąc pieniądze.

Gdy po upływie kwadransa żona pana Tomlina wróciła do domu i dowiedziała się o wszystkiem, wybuchła gniewem:

— Stary głupcze! — krzyczała na męża — któż nas, żebraków prawie, zechce okraść?

— A może się znajdzie taki — odezwał się pan Tomlin z tajemniczym uśmiechem na twarzy.

Nadeszła niedziela. Jak zwykle, tak i tym razem małżonkowie udali się na wieś do znajomych, lecz mister Tomlin wymówił się zaraz po podwieczorku pilnym interesem i wrócił do miasta.

Mgła szara, nieprzejrzana, wisiała nad Londynem, gdy pan Tomlin z podniesionym kołnierzem skradał się w stronę własnego domu.

Na palcach wszedł do mieszkania i nie zapalając światła, wziął się do łamania zamków u szafy i kredensu. Początkowo żal mu się zrobiło mebli, ale myśl, że tym sposobem stanie się wreszcie posiadaczem wielkiego sklepu była silniejsza.

Nagle usłyszał jakiś podejrzany szmer. Przycisnął guzik światła i zamarł... Na progu stał z łomem w ręku agent ubezpieczeniowy D. Stone.

— Co pan tu robi? — zapytał ten ostatni.

— A pana cóż to obchodzi, co robię we własnem mieszkaniu? — odpowiedział pan Tomlin.

— Z siekierą w ręku? Dobre sobie, chce pan sprowokować kradzież, by odebrać sumę asekuracyjną, ale to się panu nie uda, a posiedzi pan za to w kryminale.

— Dobrze, ale niech mi pan wytłumaczy swoją obecność?

— Ja... ja... przyszedłem zobaczyć, co pan tu robi...

— Z łomem żelaznym w ręku? No, no, tym razem, to pan grubiej wpadnie, poczekaj pan.

— Stop, zaproponuję panu korzystny interes. Pozwolę mianowicie odebrać panu dwa tysiące, ale chcę też coś na tem zarobić. Ot 500 funtów zadowoli mię w zupełności.

— Dobrze, dostanie pan, jak odbiorę, bo teraz nie mam gotówki.

— Nie mogę czekać, daj mi pan tę zastawę i sprawa załatwiona.

— Zgoda!

Jak dwaj najlepsi przyjaciele, rozeszli się świeżo upieczeni spólnicy.

Następnego dnia przybył na miejsce kradzieży przodownik policji i po spisaniu protokółu, pozostawił odpis tegoż na miejscu.

Mister Tomlin wysłał papiery do Towarzystwa ubezpieczeniowego i radował się już nadzieją rychłego otrzymania tak wielkiej sumy.

Po upływie tygodnia otrzymał pan Tomlin dwa listy.

Jeden z towarzystwa treści następującej:

„Możemy donieść Szanownemu Panu, że nazwisko jego nie figuruje na liście ubezpieczonych. Co się zaś tyczy p. Stone, to jest on zwykłym oszustem, ściganym przez policję.

Dyrekcja“.

Mister Tomlin nie wierzył własnym oczom.

Drugi list, od p. Stone, rozwiał jego wszystkie iluzje:

„Przeklęta teściowa! Zastawa nie jest srebrna.
D. Stone“.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.